

Nie teraz do Rosji

Coraz więcej Polaków wyraża swoje obawy w związku z ewentualną wizytą naszych władz w Katyniu, w 80. rocznicę mordu z rozkazu Stalina na polskich oficerach jeńcach wojennych. Obecność polskiej delegacji wydaje się oczywista także ze względu na 10. rocznicę tragedii smoleńskiej. Oba te wydarzenia będą już na zawsze ze sobą związane, wszak lot rządowego samolotu do Smoleńska prezydenta Lecha Kaczyńskiego wraz z małżonką i liczącą 95 osób państwową delegacją miał na celu uczczenie 70. rocznicy katyńskiego mordu. Ale w ciągu tych dziesięciu lat nasze relacje z Rosją uległy dalszemu pogorszeniu. W międzyczasie był profetycznie zapowiedziany przez śp. Lecha Kaczyńskiego rosyjski atak zbrojny na Ukrainę i zajęcie całego Krymu. Nie odzyskaliśmy też ani oryginałów czarnych skrzynek, ani wraku samolotu, a teren katastrofy, a raczej eksplozji samolotu, gdyż rozpadł się on w powietrzu na skutek wybuchu, został bezpowrotnie z premedytacją zmieniony. Z dramatycznym apelem do władz o zaniechanie podróży do Rosji zwróciła się Magdalena Merta, wdowa po śp. Tomaszu Mercie. „Nie chcę, aby politycy się narażali i niech zrobią to dla nas, rodzin smoleńskich” - prosi. Ma rację, twierdząc, że cokolwiek złego zrobi Rosja, zawsze pozostanie bezkarna, dlatego wizyta w Smoleńsku i Katyniu, 10 kwietnia tego roku, to „proszenie się o nieszczęście”. Nawet jeśli delegacja uda się na miejsce uroczystości koleją czy samochodami. Trudno nie zgodzić się z panią Magdaleną Mertą. Bądźmy realistami. Smoleńskie lotnisko jest nim tylko z nazwy i nie wolno z niego korzystać. Polskie delegacje, bo na pewno takie będą, nie powinny się składać z osób ważnych dla ciągłości i bezpieczeństwa państwa polskiego. Z wizytą premiera czy prezydenta należy poczekać, aż zmieni się

sytuacja w Rosji, a przynajmniej do czasu wydania Polsce wraku samolotu i oryginałów czarnych skrzynek.

Podjęmowane przez polski MSZ działania w celu uzyskania od Rosji pomocy prawnej i organizacyjnej w związku z polską obecnością na uroczystościach powinny być zaniechane. Mam nadzieję, że taka właśnie będzie ostateczna decyzja wiceministra spraw zagranicznych Szymona Szyrkowskiego vel Sęka, który pierwszy informował o polskich oczekiwaniach pomocy ze strony Federacji Rosyjskiej. Poza tym na organizację wizyty polskiej delegacji w Smoleńsku i Katyniu jest już zdecydowanie za późno.

Dobrym pomysłem mogłoby być zorganizowanie uroczystości na Ukrainie, w Charkowie, na Polskim Cmentarzu Wojennym, gdzie niedaleko wsi Piatichatki Sowietci mordowali polskich jeńców wojennych. Pogrzebano tam, a w zasadzie wrzucono do wykopanych dołów zwłoki 3739 oficerów Wojska Polskiego - jeńców z obozu w Starobielsku rozstrzelanych w 1940 roku przez NKWD. Albo można by zorganizować uroczystości na Białorusi, w Kuropatach, gdzie znajdują się bezimienne mogiły polskich ofiar sowieckiego terroru w latach 1937-1941. Stoi tam skromny marmurowy kamień ze słowami – „Od prezydenta USA B. Clintona”

Warto też wiedzieć, że zarówno w sprawie okoliczności mordów w Charkowie jak i w Kuropatach rosyjscy prokuratorzy wojskowi nadal nie potrafią odpowiedzieć na podstawowe pytania polskich, ukraińskich i białoruskich śledczych i historyków.

Odpowiedź zawsze jest ta sama – „w archiwach NKWD i KGB nie znaleziono żadnych dokumentów”. Taka jest współczesna Rosja.

Zbliżające się kwietniowe rocznice przypominają, że wyjaśnienie wszystkich okoliczności katastrofy smoleńskiej jest naszym wielkim narodowym zadaniem.

W lutym 2016 roku ówczesny minister obrony narodowej Antoni Macierewicz powołał Podkomisję ds. Ponownego Zbadania Wypadku Lotniczego pod Smoleńskiem przy Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego. Opracowany dwa lata później raport techniczny wykazał, że samolot Tu-154M uległ destrukcji w powietrzu w wyniku eksplozji, najpierw lewego skrzydła, a później kadłuba. Stąd te tysiące fragmentów części samolotu. Raport opisał także przebieg błędnego naprowadzania samolotu przez rosyjskich kontrolerów Smoleńsku.

Obecnie trwa oczekiwanie na końcowe badania techniczne, które wykonywane są w Narodowym Instytucie Badań Lotniczych przy uniwersytecie Wichita w USA.

Ostatecznie mają odpowiedzieć na pytanie, czy katastrofa miała taki przebieg, jaki zgodnie i pewnie w porozumieniu opisały komisje Jerzego Millera i MAK Tatiany Anodiny, czy jednak potwierdza wyniki badań komisji Antoniego Macierewicza i Kazimierza Nowaczyka.

To jeszcze jeden powód, aby do tego czasu nie pokazywać się w Rosji.

203 wSieci 24.02.2020

www.wojciechreszczyński.pl